

**Zbigniew Mikotejko**  
Władza wisielca.  
Z dziejów wyobraźni  
Zachodu

słowo/obraz terytoria



# ŚMIERĆ UPOKARZAJĄCA

**KSIĄŻKI** Znakomita książka Zbigniewa Mikotejki jest opowieścią o tym, jak sztuka fascynuje się ludzkim cierpieniem. Jak wiele w jej założycielskich księgach – greckiej mitologii i Biblii – scen okrucieństwa. Zaczyna od analizy tego, co przytrafiło się Marsjaszowi – satyrowi, który wyzwał boga Apolla na muzyczny pojedynek. Zwycięzca mógł zrobić z przegranym wszystko. Kiedy zatem Apollo wygrał, powiesił Marsjasza i żywcem obdarł ze skóry. Groza! Jednak Mikotejko nie odpuszcza: analizuje mitologiczne i biblijne przypadki wieszania, zajmuje się sztuką późniejszą i należy się spodziewać, że dojdzie do współczesności, bo to, co otrzymaliśmy, to dopiero pierwszy tom. Istotą sprawy jest nie tyle sama śmierć, ale upokorzenie zabijanego w momencie jej zadawania i po śmierci. Wywody Mikotejki uświadamiają nam, jak potężna jest tradycja przedstawiania i opisywania podobnych przypadków.

LESZEK BUGAJSKI

# Fuga nicości

Józef Majewski

Słowo „fuga” w zbiorze esejów **Zbigniewa Mikołajki** *We władzy wisielca* pojawia się trzy razy (nie licząc tacińskiego cytatu z Tebaid Stacjusza, gdzie znajduje się czasownik *fugere*, od którego ona etymologicznie pochodzi); można rzec: zaledwie trzy razy, a mimo to właśnie fuga jawi się jako klucz do tego dzieła. Chodzi mi o fugę muzyczną, tak charakterystyczną dla baroku, z jego danse macabre.

Zacznijmy od tego, że „fuga” w książce rozbrzmiewa wraz ze słynnym wierszem Paula Celana *Fuga śmierci*. To wstrząsający i przerażający utwór o mordowaniu Żydów w obozie koncentracyjnym w takt muzyki, zresztą granej przez „zespół” złożony również z Żydów – na rozkaz nazistowskiego „boga”, amatora muzyki, i obozowego pana życia i śmierci. „Grób kopujemy (...) Krzyczy głębiej (...) a wy tam śpiewajcie i (...) grajcie do tańca (...) a z dymem wlecicie w powietrze” (przeł. Stanisław Jerzy Lec).

Nieprzypadkowo nazistowskiego oprawcę nazwałem „bogiem” – Mikołajko przypomina i przekonuje, że swoistym archetypem dla hitlerowskich i mnogich innych miłośników koncertów z mordowanych i koncertów mordowanych jest bóg Apollo, mistrz gitary, pozwany na muzyczny pojedynek przez sylena Marsjasza. Oczywiście wygrał bóg, który w zwycięskiej ekstazie powiesił pokonanego na sośnie i odarł na żywca ze skóry, rozkoszując się przy tym – to jedna z reinterpretacji mitu – grą na ulubionym instrumencie. Mikołajko jest bezlitosny dla wszelkich bogów, greckich i biblijnych – okrutnych, zachłannych krwi, bólu i cierpienia stworzeń. Zastanawiam się tylko, skąd w autorze taka ufność w boskie wizje starożytnych przekazów?

Dzieło Mikołajki ma strukturę fugi. W istocie przypomina mi zbiór kilku fug, tytuł, ile jest rozdziałów. To jakby „Sztuka fugi eseistycznej”, składająca się z sześciu części skomponowanych na jeden wielki a tragiczny i odrażający temat: szubienica i wisielec u podstaw i w dziejach Starego Kontynentu. Jest to – czytamy – jedna „z zasadniczych i najbardziej »wymownych«, obok topielicy czy wampira, figur śmierci w kulturze Zachodu, w jego wyobraźni i egzystencjalnej praktyce”.

Fuga to polifoniczna forma imitacyjna, w której muzyczny temat podany w pierwszym głosie powtarzany jest (imitowany) w innych głosach, zwykle podlegając w dalszym przebiegu różnorodnym przekształceniom (przetworzeniom), ale w taki sposób, że jego linia melodyczno-harmoniczna daje się w kolejnych przetworzeniach rozpoznać, uchwycić, wysłyszeć. Gdy temat podejmowany jest przez kolejny głos, w głosie poprzedzającym rozbrzmiewa tzw. kontrapunkt (*punctum contra punctum* – „nuta przeciwko nucie”) – to linia melodyczna prowadzona równoległe z tematem. Właśnie tak „słysz” książkę Mikołajki. W kolejnych rozdziałach-fugach pojawia się jeden, ów wielki a straszny temat w wielu finezyjnych interpretacyjno-historycznych przetworzeniach. Przy tym wszystkim Mikołajko wciąż wzbogaca brzmienie o kolejne „instrumenty”, o coraz to inny materiał badawczy.

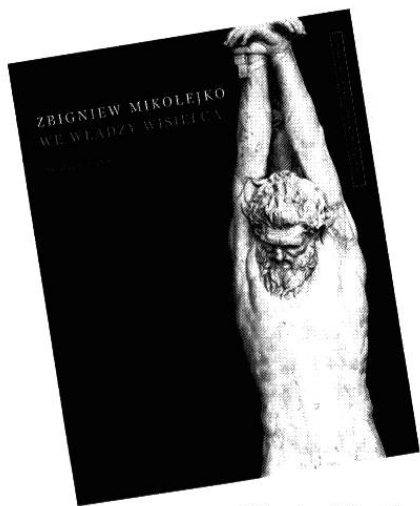
Różnorodność tego materiału jest ogromna, jak ogromna jest erudycja autora, którą ten w mistrzowski sposób zaprzął do wykonania swojej „fugi”. Mikołajko „wygrywa” – zgłębia i interpretuje – wisielcze sensy niezliczonych takich źródeł, jak mity greckie i rzymskie, Stary i Nowy Testament, Koran, wielkie eposy Homera, literackie tragedie i dramaty różnych epok, pisma teologów starożytnych, rozliczne wiersze i poematy, tarot, malowidła, mozaiki, rzeźby, (nade wszystko) wielkie i małe obrazy, rysunki, reliefy, freski, miedzioryty, grafiki, ryciny, druki ulotne, rękopisy, nawet Wikipedia, a dalej nowele, powieści, prace uczonych... Ale także, co istotne, sensy historii, tej – dosłownie – z krwi i kości, mrocznej i okrutnej historii szubienicy świata Zachodu. (Nawiasem mówiąc, mam wrażenie, że w partiach historycznych autor momentami zanadto przyspiesza, brzmi nieco nieprzekonująco, jak w przypadku starań o ustalenie biograficznych szczegółów z życia Judasza z Kariotu). Świata Zachodu, a więc świata oświeconego Rozumu, tego jakże

europiejskiego „wynalazku”, który w końcu – w epoce oświecenia – o własnych siłach doszedł do *praxis*, ta zaś swój śmiertelny wdzięk na dobre objawiła w obozach koncentracyjnych. Mit czy rozum, irracjonalizm czy racjonalizm – w kulturze Zachodu oba te „instrumenty” bliźniaczo wygrywają muzykę kaźni, cierpienia i śmierci, szubienicy. To kolejna nauka, jaką Mikołajko wyciąga z europejskiej historii wisielca. Każda „fuga” w omawianej książce, każdy jej rozdział kryje w sobie kilka fundamentalnych przesłań płynących z tej przerażającej historii.

A kontrapunkt? Jego funkcję w tomie pełnią i liczne ilustracje badanych źródeł (kilka setek!), i przypisy, obszernie, momentami bardzo treściowo gęste, zróżnicowane, często dopowiadające czy rozwijające treść z korpusu książki, także wprowadzające nowe wątki i myśli, postaci i zagadnienia. Objętościowo, gdyby zliczyć ilość znaków w książce, przypisy zajmują, bagatela, prawie jedną trzecią całości. Mikołajkowa „Sztuka fugi eseistycznej” to jednocześnie „Sztuka kontrapunktu eseistycznego”.

W prezentowanym „muzycznym” spojrzeniu na *We władzy wisielca* znaczące jest, że łaciński czasownik *fugere*, matka „fugi”, kryje w sobie jak w pigułce podstawowe znaczenia i sensy, jakie Mikołajko z mozołem a konsekwentnie odkrywa w złożonej materii tematu wisielca: uciekać, unosić się, ułatywać, porzucać, znikać, odczuwać obrzydzenie, gardzić, potępiać, w końcu, a jakże, przemijać, odchodzić na zawsze, umierać – to za *Słownikiem łacińsko-polskim* Mariana Plezi. *Oxford Latin Dictionary* doda do tych jeszcze – *to vanish*, którego związek z *vanitas vanitatum* Hieronimowej Księgi Koheleta jest oczywisty, a więc: „czczość”, „próżność”, „nicość”. „Nicość” zda się kolejnym kluczowym słowem w dziele Mikołajki.

W książce pojęcie „nicość” pojawia się dziesięć razy, w tym aż cztery razy w *Słowie wstępnym*, gdzie znajdziemy m.in. definicję wisielca: to „wszędobylski sługa nicości”, narzędzie, z pomocą którego nicość prowadzi „przebiegłą grę (...) z kulturą” Zachodu. Te wstępne partie dzieła Mikołajki brzmią jak zapowiedź i obietnica – że książka, traktując o wisielcu, obnaży oblicze owej przebiegłej Pani i Władczyni szubienicy. Problem w tym, że poza *Słowem wstępnym* nicość zjawia się zaledwie akcydentalnie, przypadkowo, jakby nieistotnie. Nic, no, prawie nic o niej nie wiemy. Ale może zjawi się w całej okazałości w drugim tomie, bo – jak mi wiadomo – nad takim Zbigniew Mikołajko już pracuje. ©



Zbigniew Mikołajko  
*We władzy wisielca*

Z dzieł wyobraźni Zachodu  
Gdańsk: „słowo/obraz terytorium”  
ukazuje się w lutym

# Filozofowanie znad pętli

**FILOZOFIA** Prof. Zbigniew Mikołajko lubi wypuszczać się poza ściśle filozoficzną niwę i lubi zaskoczyć swoich czytelników. W tomie „We władzy wisielca” wcielił się w rolę estety, analizującego kulturę Zachodu w aspekcie doświadczenia śmierci przez powieszenie. Tylko pozornie pomysł jest szokujący – okazuje się bowiem, że temat jest nie tylko nośny, ale obfitujący w lawinę refleksji, pokazną ikonografię oraz możliwości gry w kulturowe znaczenia. Szczególnie graficzna strona „Wisielca” budzi podziw: obrazy, ryciny, rysunki, szkice – wszystko to dowo-

dzi, że ma rację autor, stawiając tezę, że ludzkość – nawet ta współcześnie zblazowana i nieskora do myślenia – wciąż pozostaje we władzy tych, co zawisli.



*Zbigniew Mikołajko, „We władzy wisielca”, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2013, cena 72 zł*



Polityka  
Warszawa  
27-05/04-06-13  
T. / Nr 22

## Feerycznie o wisielcu ●●●●○○

Zbigniew Mikołajko, **We władzy wisielca**, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2013, s. 480



Szubienice nie są już elementem systemu penitencjarnego i nie wpisują się w krajobraz, lecz śmierć i martwe ludzkie ciało nie znikły. Różnica polega na tym, że pornografia śmierci zalewa nas dziś przez szklane ekrany, najczęściej w sfabularyzowanej formie, co pozwala nam zachować większy dystans. Prof. **Zbigniew Mikołajko**, filozof i historyk religii, uczynił jednak z wisielca głównego bohatera swej najnowszej książki, dając wyraz fascynacji dla tej figura mortis zawieszanej między „przedmiotem a podmiotem, nicością a kulturą, ofiarą a katem, religią a polityką, zbrodnią a karą, poniżeniem a wyniesieniem”. W sześciu esejach analizuje wieloznaczności wisielca, tłumaczy jego skomplikowaną symbolikę i pokazuje przemożny wpływ na europejską kulturę. Jest tu rozdział poświęcony antykowi, czyli obdartemu ze skóry Marsjaszowi i mitologicz-

nym samobójczyńiom (gdyż powieszenie było wówczas kobiecym sposobem na pozbawienie się życia). Opowieść o wisielcach w Biblii, a przede wszystkim o Judaszu, który sprawił, że w kulturze judeochrześcijańskiej powieszenie stało się symbolem hańby i zdrady.

Temat to przepastny, a materiał przegromny, więc aby go ogarnąć, trzeba albo poświęcić mu życie, albo nadrobić wyjątkową erudycją. Prof. Mikołajko wybrał drugie rozwiązanie. W książce napisanej językiem barwnym, bogatym, feerycznym aż roi się od odniesień i długich cytatów z dzieł literatury światowej i emocjonalnych opisów ponad 320 dzieł sztuki. Ale uwaga – podczas gdy dla jednych piękna forma, piętrowe dygresje i mieszanina wątków, źródeł i epok będą zaletą, czyniąc z książki wyjątkową odautorską impresję na temat śmierci, innym mogą one utrudniać lekturę i wprowadzać poznawczy zamęt.

**AGNIESZKA KRZEMIŃSKA**

